

Materiały

KAMPANIA PROPAGANDOWA PZPR PO OŘĘDZIU BISKUPÓW POLSKICH DO BISKUPÓW NIEMIECKICH (WOJEWÓDZTWO WROCŁAWSKIE)

Równoległe obchody kościelne Sacrae Millennium Poloniae i państwowe Tysiąclecia Państwa Polskiego stanowią niezwykle interesujący przypadek, kiedy pozornie to samo dziedzictwo historyczne zostało przekształcone w dwie otwarcie konkurencyjne tradycje, podporządkowane dwóm odmiennym przesłaniom, służącym osiągnięciu dwóch przeciwstawnych celów. Kościół katolicki sakralizował dzieje Polski, podczas gdy władze komunistyczne dokonywały ich etatyzacji; ten pierwszy wydobywał wątek religijny, te drugie akcentowały państwowość. Kościół miał na celu wzmocnienie wiary religijnej i tożsamości narodowej, co mogło stanowić zaporę dla oddziaływania ideologii komunistycznej, podczas gdy Polska Zjednoczona Partia Robotnicza chciała wzmocnić legitymację swojego panowania oraz przy okazji zepchnąć Kościół na margines życia społecznego, a przynajmniej pod hasłem rozdziału państwa od Kościoła wydatnie ograniczyć sferę oddziaływania duchowieństwa do wąsko rozumianego kultu religijnego. W tej sytuacji konfrontacja właściwie z góry była zaprogramowana w obchody rocznicowe: przesłania i scenariusze uroczystości kościelnych i państwowych przesądzały o powstaniu obiektywnie sytuacji konfliktowej, której nie sposób było uniknąć, choć sam przebieg konfliktu mógł być rozmaity, niekoniecznie tak ostry jak miało to miejsce w pierwszej połowie 1966 r, po wystosowaniu w listopadzie 1965 r. listu biskupów polskich do biskupów niemieckich. Władze odczytały ten list za tak daleko posuniętą ingerencję w sferę życia publicznego, zwłaszcza w niezmiernie delikatną i wrażliwą sferę stosunków międzynarodowych, że uznały to za złamanie rudymen tarnej zasady rozdziału między państwem a Kościołem. Punkt ciężkości rocznicowych konfrontacji przesunął się gwałtownie na problem relacji między władzami a Episkopatem oraz między Polakami i Niemcami, co nie zmienia wszakże faktu, iż spory na tym tle nadal się mieściły w ramach znacznie szerszego konfliktu wokół kształtu pielęgnowanej tradycji narodowej, a co za tym idzie kształtu tożsamości narodowej.

Konflikt był silnie wpisany w scenariusze uroczystości organizowanych przez władze kościelne i państwowe. Scenariusz kościelny był głęboko przemyślany, posiadał wyraźne zawiązanie akcji (Śluby Jasnogórskie), czytelną ośnowę (Nowenna Tysiąclecia) oraz mocny punkt kulminacyjny w postaci obchodów rocznicy chrztu Polski (uroczystości w Gnieźnie i Częstochowie). Wszystko co Kościół organizował przed 1966 r. prowadziło logicznie do kulminacji upamiętniającej chrzest Polski (966). Scenariusz przystawał dobrze do materii historycznej,

współgrał z nią i nie wymagał żadnego jej naginania, posiadał własną, naturalną dynamikę, której całkowicie zabrakło w scenariuszu państwowym, sprawiającym wrażenie nieustannej improwizacji w reakcji na kolejne posunięcia Kościoła. Obchody państwowe posiadały niewątpliwie silny akord początkowy w postaci zorganizowanych w 1960 r. z dużym rozmachem uroczystości poświęconych rocznicy bitwy pod Grunwaldem (1410). Nie miały one akurat wiele wspólnego z rocznicą chrztu, ale ostatecznie mogły być zaakceptowane pod warunkiem, że otworzą drogę do zorganizowanych z równie wielkim rozmachem obchodów rocznicy chrztu, najlepiej w częściowej chociażby współpracy z Kościołem. Na to jednak władze się nie zdecydowały. W rezultacie scenariusz państwowy załamywał się, coraz bardziej rozchodząc się z materią historyczną. Nie przemawiało nachalne wiązanie rocznicy powstania państwa polskiego z kolejnymi rocznicami ustalenia i utrwalenia władzy komunistycznej w Polsce. Zabrakło także nośnej kulminacji, bo trudno za taką uznać 22 lipca 1966 r., czyli rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN. Władze partyjne i państwowe znalazły się w kłopotliwej defensywie, z której w pierwszym półroczu 1966 r. próbowały wyjść organizując ostrą kampanię przeciwko biskupom polskim jako autorom wystosowanego w związku z Milenium orędzia do biskupów niemieckich (18 listopada 1965 r.).

Nie wnikając w okoliczności powstania orędzia¹ wypada przypomnieć jego zasadnicze przesłanie o przełomowym znaczeniu chrztu w procesie włączania Polski w świat kultury zachodniej. „Związanie nowego polskiego Królestwa z zachodem i to za pomocą papieżstwa (...) spowodowało w średniowieczu żywą pod każdym względem i nad wyraz bogatą wymianę między Polską i narodami zachodnimi, szczególnie z krajami południowoniemieckimi, ale również i z Burgundią, Flandrią, Włochami, a później z Francją, Austrią oraz morskimi państwami okresu Odrodzenia (...) Polacy głęboko szanowali swych braci chrześcijańskiego zachodu, którzy przybywali do nich jako posłowie prawdziwej kultury. Polacy nie pomijali milczeniem ich niepolskiego pochodzenia. Mamy zaiste wiele do zawdzięczenia kulturze zachodniej, a w tym i niemieckiej”. Wręcz niezwykle było zmasowane wyliczenie pozytywnego oddziaływania kultury niemieckiej na polską. Przypomniano o prawie magdeburskim, „które oddało wielkie usługi przy zakładaniu polskich miast”, o „niemieckich kupcach, architektach, artystach i osadnikach”, o Wicie Stwoszu jako przykładzie „niemiecko-polskiej współpracy w dziedzinie kultury i sztuki w późnym średniowieczu”. Powołano się na postaci św. Bruna z Kwerfurtu, „który w porozumieniu z Bolesławem Chrobrym dokonał dzieła ewangelizacji słowiańskiego i litewskiego północnego Wschodu” oraz św. Jadwigi, którą uznano „za najlepszy wyraz budowania chrześcijańskiego pomostu między Polską i Niemcami” („Pomosty między narodami budują najlepiej właśnie ludzie święci, tylko tacy, którzy mają szczerą intencję i czyste ręce”).

Owa wizja włączenia Polski w świat kultury zachodniej była wewnętrznie spójna: jeśli chciano ją rzeczywiście wyeksponować, to żadną miarą nie można było pominąć polsko-niemieckich związków kulturowych. Problem polegał jednak na tym, że w polskiej świadomości historycznej zakorzeniona była również tradycja

¹ Por. E. Heller, *Macht Kirche Politik. Der Briefwechsel zwischen den polnischen und deutschen Bischöfen im Jahre 1965*, Köln 1992; P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994. Tekst orędzia z 18 listopada 1965 r., odpowiedź biskupów niemieckich z 5 grudnia 1965 r., komunikat biskupów polskich z grudnia 1965 r. oraz komunikat sekretariatu Episkopatu z 19 grudnia 1965 r. były wielokrotnie publikowane, m.in. w: *Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1966.

wrogości polsko-niemieckiej, mocno rzutująca przy okazji na polski całościowy ogląd Zachodu. W dwadzieścia lat po wojnie, zwłaszcza wobec niewygasłych roszczeń terytorialnych w Republice Federalnej Niemiec, tradycji tej nie można było wówczas zbanalizować i zredukować do niedobrych zaledwie „rozdziałów” w historii „wielowiekowego sąsiedztwa” (preambuła układu polsko-niemieckiego z 14 listopada 1990 r.). Kościół nie wyciszył tradycji wrogości, nawet uwypuklił ją niezwykle ostro, chociaż uczynił to w bardzo specyficzny sposób. W liście napisano mianowicie, że „stosunki niemiecko-polskie nie zawsze pozostały owocne, a w ostatnich stuleciach przekształciły się w swego rodzaju dziedziczną wrogość”. Przypomniano, że Krzyżacy stali się „w ciągu wieków straszliwym i w najwyższym stopniu kompromitującym ciężarem dla europejskiego chrześcijaństwa, dla jego symbolu: krzyża, a także dla Kościoła, w imieniu którego występowali”. Skompromitowali oni chrześcijaństwo, a ich spadkobiercy „doprowadzili do powszechnego skompromitowania wszystkiego, co niemieckie, na ziemiach polskich. W dziejowym rozwoju reprezentują ich następujące nazwiska: ów Albert Pruski, Fryderyk zwany Wielkim, Bismarck i wreszcie Hitler jako punkt szczytowy”. W rezultacie po krótkiej polskiej niepodległości „rozpętało się bez jego winy nad narodem polskim coś, co eufemistycznie nazywa się II wojną światową, co jednak było dla nas Polaków pomyślane jako akt totalnego zniszczenia i wytopienia. Nad naszą biedną Ojczyzną zapadła strasznie ciemna noc, jakiej nie doznaliśmy od pokoleń”.

Odmalowana przez biskupów wizja polsko-niemieckich stosunków w sferze politycznej stawiała się w tym momencie czarna i ponura, rzecz jednak w tym że służyć miała nie utrwaleniu wrogości, lecz jej przezwyciężeniu w duchu chrześcijańskim. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w rozumieniu biskupów polskich orędzie miało być krokiem ku pojednaniu między narodem polskim i niemieckim. Współautor orędzia, kardynał Bolesław Kominek mówił o potrzebie pojednania wcześniej, w konferencjach wygłoszonych w 1963 r. przez Radio Watykańskie: „Daj Boże, by św. Jadwiga Śląska przez wstawiennictwo swoje przyczyniła się u Boga, w setki lat po swej śmierci do tego, czym się zajmowała przez całe swe życie doczesne, by zbliżała do siebie narody polski i niemiecki”. I dalej: „Z misji św. Wojciecha – a miała ona miejsce 1000 lat temu – wyrasta inna myśl arcyciekawa a dziś nader aktualna, myśl o potrzebie koegzystencji między narodami germańskimi i słowiańskimi, o możliwości dobrego współżycia. Przynajmniej jedno jest pewne, że nie ma między tymi narodami jakiegoś fatalizmu, który by nas zniewalał jakby ontologicznie do wzajemnej nienawiści. Najlepszym tego dowodem przyjaźń tych trzech ludzi: św. Wojciecha, Ottona III i Bolesława Chrobrego”². Kończąc swoje konferencje kardynał Kominek podkreślał: „Łączenie i zbliżanie narodów, a nie pogłębianie różnic między nimi, oto duch Kościoła Chrystusowego, duch II Soboru Watykańskiego i duch Ojca Świętego Jana XXIII”³.

Nie przypadkiem więc dla złagodzenia obrazu biskupi wprowadzili dwa niezmiernie istotne i mocno łagodzące akcenty. Pierwszy z nich to wskazanie na zniewolenie narodu niemieckiego w latach III Rzeszy i zarazem oznaki niemieckiego oporu przeciwko reżimowi hitlerowskiemu. „Wiemy doskonale, jak wielką część ludności niemieckiej znajdowała się pod nadludzką, narodowosocjalistyczną udręką ducha. Znane nam są okropne wewnętrzne udreki, na jakie swego czasu byli wystawieni prawi i odpowiedzialni niemieccy biskupi (...) Wiemy o męczennikach ‘Białej Róży’, o bojownikach ruchu oporu 20 lipca, wiemy, że wielu świeckich

² Bolesław Kardynał Kominek, *W służbie „ziem zachodnich”*, Wrocław 1977, s. 128, 134.

³ *Ibidem*, s. 149.

i kapłanów złożyło swoje życie w ofierze (Lichtenberg, Metzger, Klausner i wielu innych). Tysiące Niemców, zarówno chrześcijan, jak i komunistów, dzieliło w obozach koncentracyjnych los naszych polskich braci...”. Drugi akcent, to okazanie niezwykłego jak na owe czasy zrozumienia, iż granica na Odrze i Nysie jest „dla Niemców nad wyraz gorzkim owocem ostatniej wojny masowego zniszczenia, podobnie jak jest nim cierpienie milionów uchodźców i przesiedleńców niemieckich”. W Polsce tego rodzaju stwierdzenia, w dodatku wypowiedziane przez gremium cieszące się społecznym autorytetem, należały w połowie lat 60. do niezwykłości. Podkreślić trzeba jednak mocno, że z tekstu biskupów polskich nie można w żadnym wypadku odczytać jakiegokolwiek tendencji do zrównania cierpień, do stworzenia ekwiwalencji między losem Polaków i Niemców.

W kościelnym programie pojednania pojawiły się dwa określenia o znaczeniu kluczowym: zapomnienie i przebaczenie. Pisząc o zapomnieniu, podkreślono: „Jeśli przypominamy te [tą] straszną polską noc, to jedynie po to, aby nas dziś łatwiej było zrozumieć, nas samych i nasz sposób dzisiejszego myślenia (...). Staramy się zapomnieć. Mamy nadzieję, że czas – ten wielki Boski Kairos – powoli zagoi te duchowe rany”. W późniejszym opracowaniu Episkopatu z 1966 r. mocno zaznaczono, że zapomnienie jest „faktem raczej psychologicznym”, podczas gdy przebaczenie „faktem na wskroś moralnym i religijnym”, udzielanym jedynie komuś wyznającemu swoje winy, okazującemu żal za nie i wyrażającemu postanowienie poprawy⁴. Jednakże list nie powoływał się na głęboką zmianę w psychice niemieckiej, a tym bardziej na niemieckie wyznanie win, skruchy i woli poprawy. W takim razie można się przeto zastanawiać czy i na ile dwa słynne zdania logicznie wynikały z całościowego wyводу w nim zawartego: „W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu wyciągamy do was, siedzących tu na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy, Niemieccy Biskupi i Ojcowie Soborowi, po bratersku wyciągnięte nasze ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Milenium w sposób jak najbardziej chrześcijański”. Być może genezę tych sformułowań objaśnia wzmianka w cytowanym opracowaniu Episkopatu: „Dodajmy jeszcze, że sprawą taktu chrześcijańskiego było poprosić o przebaczenie po tak ciężkim oskarżeniu. A prócz tego nigdy w stosunkach pomiędzy ludźmi czy narodami nie jest tak, żeby nie mieli sobie czegoś wzajemnie do wybaczenia. Przebaczenie jednak nie oznacza przedawnienia krzywd oraz niewymiernych strat, jakie poniósł naród polski podczas ostatniej wojny”⁵.

Bardzo ciekawie przedstawiała się w orędziu biskupów legitymizacja granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Była ona dostosowana do mentalności niemieckiego odbiorcy, ale miała również samoistne znaczenie, wykraczające poza doraźną, taktycznie motywowaną argumentację. Przede wszystkim biskupi podkreślili, domyślnie polemizując z zachodnioniemieckimi nacjonalistami, że przesunięcie polskiej granicy na zachód nie było rezultatem imperialistycznych aspiracji narodu polskiego triumfującego na gruzach III Rzeszy. Dali otwarcie do zrozumienia, że w 1945 r. naród polski był bardziej przedmiotem niż podmiotem polityki międzynarodowej, co *nota bene* spotkało się później z krytyką propagandy partyjno-rządowej. „Dla naszej Ojczyzny, która wyszła z tego masowego mordowania nie

⁴ P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki w świetle dokumentów 1945-1989*, Poznań 1994, t. II, s. 379.

⁵ P. Raina, *Kościół w PRL...*, t. II, s. 380.

jako zwycięskie, lecz krańcowo wyczerpane państwo, jest to sprawą egzystencji nie zaś kwestią większego 'obszaru życiowego'. Bez zmiany granicy zachodniej, naród polski znalazłby się w korytarzu jakiegoś 'Generalnego Gubernatorstwa' z 1939-1945 bez terenów zachodnich, ale i bez terenów wschodnich, z których od 1945 r. miliony polskich ludzi musiały odpłynąć na 'poczdamskie tereny zachodnie'. Dokąd zresztą mieli wtedy pójść, skoro tzw. Generalne Gubernatorstwo razem ze Stolicą Warszawą leżało w gruzach, w ruinach"⁶. W orędziu nie powiedziano tego otwarcie, ale dano w nim aż nazbyt dobitnie do zrozumienia, że ci Niemcy, którzy domagają się przywrócenia granic z 1937 r., pragną w istocie przekształcenia Polski w twór kadłubowy, przeludniony i tak słaby, że przedzej czy później stałby się rosyjską lub niemiecką prowincją. Nie przypadkiem w cytowanym fragmencie pojawiła się dwukrotnie nazwa „Generalne Gubernatorstwo”. Biskupi pragnęli uzmysłwić, że niemiecki postulat granic z 1937 r. to nic innego, jak próba zrealizowania planów Hitlera, czyli pozbawienia narodu polskiego elementarnych warunków egzystencji.

Legitymizacja historyczna granicy wyłożona została co prawda delikatnie, nieraz pośrednio, ale w sposób nie budzący zasadniczych wątpliwości co do stanowiska Episkopatu. Przypomniano, że pierwsza metropolia utworzona w Gnieźnie obejmowała biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu („Aż do 1821 r. Gnieznu jako metropolii bez przerwy podlegało biskupstwo wrocławskie”), że „św. Jadwiga, księżniczka śląska, urodzona w Andechs, małżonka polskiego piastowskiego władcy Śląska, Henryka Brodatego” była „największą dobrodziejką ludu polskiego XIII wieku na terenie ziem zachodnich należących wówczas do Polski piastowskiej na Śląsku” i że na pewno „nauczyła się ona mowy polskiej, by móc służyć ludowi polskiemu”. Przypomniano również o tym, że: „W XV i XVI wieku, kiedy śląskie ziemie piastowskie przestały należeć do Królestwa Polskiego, studiowało i nauczało w Krakowie tysiące studentów i profesorów z Wrocławia, Raciborza, Gliwic, Głogowa, Nysy, Opola i z wielu innych miast Śląska”. Biskupi nie wystąpili otwarcie z tezą o „powrocie” Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski, ale w kurtuazyjnej formie zwrócili uwagę na to, że w 1945 r. Polska nie zajęła egzotycznej kolonii afrykańskiej, lecz w zdecydowanej większości tereny, które w przeszłości albo do niej należały, albo co najmniej były niegdyś zaludnione przez ludność polską (słowiańską). Nie zaparli się tezy o „powrocie”, ale nadali jej formę osłabioną, daleko słabszą niż wtedy, gdy zwracali się bezpośrednio do wiernych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Powstało w związku z tym wrażenie, iż orędzie zawierało treści odbiegające od treści wypowiedzi przedstawicieli Episkopatu podczas uroczystości dwudziestej rocznicy ustanowienia polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych (Wrocław, 31 VIII-2 IX 1965)⁷.

⁶ W opracowaniu Episkopatu z 1966 r. podkreślono, że granica na Odrze i Nysie stanowi dla Polski konieczność, która „płyne nie z czego innego, ale z podstawowego prawa każdego narodu do istnienia. Gdyby płynęła tylko z dążenia do ekspansji, gdyby pochodziła nawet z samego faktu zwycięstwa odniesionego nad Niemcami wraz z Rosją i innymi państwami alianckimi – nie miałaby tak oczywistego uzasadnienia w porządku moralnym. Ponieważ jednak płynie z podstawowego prawa narodu do istnienia, posiada moralne uzasadnienie. Jest to argument przekonywający dla ludzi, którzy porządek moralny stawiają u samej podstawy wszelkich ludzkich spraw, zarówno jednostkowych jak międzynarodowych”, Opracowanie Episkopatu uzupełniające list biskupów polskich do biskupów niemieckich, w: P. Raina, *Kościół w PRL...*, t. II, s. 378.

⁷ Niewątpliwie silną stroną kościelnej legitymizacji historycznej stanowiło odwołanie się do chrztu

Dla porównania warto przypomnieć, że kardynał Kominek, nawet występując w Radiu Watykańskim (1963 r.) posługiwał się określeniami w rodzaju: „stare Ziemie Piastowskie”, „nowe a zarazem stare ziemie”, miejsce „przytułku” dla „rodaków” ze zburzonej Warszawy, z Kresów Wschodnich i wracających z robót przymusowych lub obozów koncentracyjnych. Jednoznacznie wtedy akcentował motyw „powrotu”: „Ziemie Zachodnie są sercu naszemu dlatego tak drogie, bo kiedyś były nasze; mieszkali na nich nasi przodkowie, polscy Piastowie i polscy chłopcy (...) Wszystkie rzeki i góry, i wzgórza, i miasta, i siola nosiły polskie nazwy, czasem starostłowińskie – i obyczaj i język były swoje”⁸. I dalej: „Nasze Zachodnie Pomorze, odrąbane kiedyś od Polski, zrosło się już całkowicie z Macierzą pod względem religijnym, narodowym, kulturalnym, gospodarczym”⁹ oraz: „Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy, Gdańsk semper fidelis, Gdańsk, któremu Polska tyle zawdzięcza, wraz z całym Pomorzem powrócił na ojczyzny łono”¹⁰. Ponadto, w wypowiedziach kardynała występował ciekawy motyw „zmartwychwstania” Ziemi Zachodnich i Północnych, które „zniszczone apokaliptyczną pożogą wojenną w 1945 r. jeszcze w tym samym roku zaczęły żyć nowym życiem, które nawiązało do starych korzeni i do tych pokoleń co były w ziemi prochem. Jakże naród miałby nie kochać swoich dawnych, a teraz na nowo zmartwychwstałych ziem, gdzie znalazło nowe możliwości życiowe 9 milionów rodaków – a już młode polskie pokolenie tam się urodziło?!”¹¹ Pojawił się także motyw „powtórných narodzin”: „Bolesne, tragiczne i krwawe były powtórne narodziny Wrocławia i Ziemi Wrocławskiej dla Polski i katolicyzmu. Były to narodziny prawdziwie ewangeliczne, znaczone cierpieniem, ofiarą i śmiercią”¹². Odbudowy dokonali „ludzie przeorani cierpieniem, ludzie którzy już niejednokrotnie tracili wszystko, którzy nauczyli się już tułaczki i łez i śmierci”¹³.

List biskupów polskich stworzył władzom okazję do zainicjowania kampanii propagandowej wymierzonej przeciwko Episkopatowi, w tym również kościelnym obchodom Milenium. W 1966 r. działania partii i rządu objęły całe spektrum posunięć, od rozlicznych utrudnień natury administracyjnych, przez organizowanie imprez konkurencyjnych, po intensywną propagandę wymierzoną przeciwko hierarchii kościelnej, zmierzającą w szczególności do wykazania jej antynarodowej postawy w przeszłości i teraźniejszości. Punktem wyjścia była przede wszystkim

Mieszka I, chrystianizacji Polski oraz początków organizacji kościelnej. W opracowaniu Episkopatu z 1966 r. powiedziano: „W obliczu tysiąclecia Chrztu Biskupom i całemu Kościołowi w Polsce wiele mówi fakt, że tysiąclecie to obchodzimy na tych samych ziemiach, na których się niegdyś chrześcijaństwo nasze zaczęło. Wiadomo wszakże, iż pierwsza organizacja Kościoła w Polsce z roku 1000 objęła w ramach metropolii w Gnieźnie biskupstwa w Krakowie i Kołobrzegu. Z perspektywy tysiąca lat patrzymy na całą przeszłość chrześcijaństwa w Polsce i czujemy się związani z wszystkimi okresami jego historycznego rozwoju. Nie zapominamy zarówno unii brzeskiej z Kościołem wschodnim z 1596 r., jak i tego, że Polska przez długi czas była ‘przedmurzem chrześcijaństwa’. Jednakże w dobie dzisiejszej szczególną naszą uwagę przykuwa fakt powrotu i obecności Kościoła polskiego na tych Ziemiach, na których przed lat tysiącem zaczął on swoje istnienie. Dlatego [dlatego] też pozytywny stosunek Episkopatu polskiego do Ziemi zachodnich nie może być podawany w wątpliwość”.

⁸ Bolesław Kardynał Kominek, *W służbie...*, s. 121, 122.

⁹ *Ibidem*, s. 141.

¹⁰ *Ibidem*, s. 142.

¹¹ *Ibidem*, s. 122.

¹² *Ibidem*, s. 125.

¹³ *Ibidem*, s. 126.

krytyka tekstu listu biskupów polskich do biskupów niemieckich. Prowadzono ją różnymi kanałami, głównie w telewizji, radiu i prasie, ale również podczas rozmaitego rodzaju masówek, zebrań pracowniczych, otwartych i zamkniętych zebrań organizacji partyjnych. Kampania propagandowa nie ograniczyła się do wystąpień na szczeblu centralnym i zaczęła szybko schodzić na niższe poziomy, nie tylko po linii instancji partyjnych. Nabierała rozmachu, który można porównać do rozpętanej dwa lata później kampanii „antysjonistycznej”: bardzo podobne organizowanie wieców i masówek, otwartych zebrań partyjnych, pełna mobilizacja aparatu propagandy i wciąganie rozmaitych grup społecznych w akcję potępienia i dyskredytowania przeciwnika. W pierwszej połowie 1966 r. atakując Kościół wybrano całkiem zręczną płaszczyznę konfrontacji, albowiem oficjalnie pomijano problem ateizacji, skupiając krytykę na rzekomo antynarodowej postawie części „reakcyjnego” Episkopatu w sprawie stosunków polsko-niemieckich. Trzeba jednak przyznać, że nie bez racji zakładano, iż słynna prośba o przebaczenie spadła na społeczeństwo do tego nie przygotowane i musiała wywołać uczucia co najmniej mieszane.

Zebrań partyjne przebiegały pod znakiem poparcia dla kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, choć nie wszyscy ich uczestnicy zajmowali stanowisko pokrywające się dokładnie z linią partyjną. Wychodziły przy okazji rozmaitego rodzaju urazy osobiste, czasami również interesy grupowe, nierazdko otwarcie deklarowana wrogość do narodu niemieckiego, jak również niczym nie skrywana nienawiść do religii i kleru katolickiego. Andrzej Choniawko tak pisał o atmosferze zebrań partyjnych w Wielkopolsce: „Głosy zabierały na ogół osoby, których najbliższa rodzina doznała tragicznych skutków okupacji hitlerowskiej. W wypowiedziach tych osób dominowała zdecydowana dezaprobata dla ewangelicznej idei przebaczenia, idąca na ogół w parze z deklarowaną ostentacyjnie antyniemieckością. Wbrew oczekiwaniom prelegentów dyskutanci traktowali oba państwa niemieckie jednakowo, nie wierząc w rzekome przemiany świadomości mieszkańców NRD. Niezgodne z intencjami organizatorów zebrań były także wcale nierzadkie głosy domagające się zastosowania sankcji karnych wobec 'reakcyjnej' części Episkopatu. Wiele wystąpień dyskutantów miało charakter antyklerykalny. Piętnowano w nich postawę i postępowanie duchowieństwa w okresie międzywojennym, w czasie okupacji hitlerowskiej oraz w Polsce Ludowej. Opierając się na przykładach z własnego doświadczenia dyskutanci wskazywali na sympatie i powiązania kleru z najbogatszymi warstwami społeczeństwa. Jednocześnie przytaczano fakty świadczące zarówno o udzieleniu przez księży poparcia obszarnikom w czasie strajków robotników rolnych, jak i o wyzysku robotników zatrudnionych w gospodarstwach rolnych stanowiących własność Kościoła. Bardzo radykalny charakter miały wystąpienia członków partii, chłopów, w miejscowościach, gdzie w swoim czasie dokonano parcelacji dóbr kościelnych. Podkreślano w nich, że kler chciałby odzyskać swe majątki ziemskie”¹⁴.

Analogiczne zebrań urządzano w całym kraju, w tym również na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Na terenie województwa wrocławskiego między 28 marca a 6 kwietnia 1966 r. odbyły się zebrań podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych, podczas których odczytywano list Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na temat stanowiska Episkopatu. Niekiedy zebrań te miały charakter otwartych spotkań, z udziałem osób nie należących do

¹⁴ A. Choniawko, *Antymilenijny charakter obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w województwie poznańskim*, w: *Millennium polskie. Walka o rząd dusz*, Warszawa 2002, s. 33-34.

partii. Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej we Wrocławiu zaopatrzył organizatorów w specjalnie przygotowane ankiety, które po wypełnieniu miały ułatwić ocenę nastrojów i reakcji na argumentację wyłożoną w liście KC PZPR. Jak można się było spodziewać, ocena ta wypadła generalnie pozytywnie: „List bez wyjątku spotkał się z pełną aprobatą na wszystkich zebraniach organizacji partyjnych. Towarzysze popierają w pełni stanowisko partii i rządu w sprawach dotyczących stosunków między państwem a kościołem. Powszechnie podkreślane jest doniosłe znaczenie dokumentu a także spotyka się wypowiedzi, że należało z nim postąpić [wystąpić] już wcześniej”¹⁵. Jeśli zważyć, iż zebrania gromadziły ludzi określonej orientacji politycznej i publicznie zabierały głos na ogół tylko osoby wyróżniające się aktywnym poparciem dla linii PZPR, to tego rodzaju sumaryczna ocena nie powinna ani dziwić, ani też skłaniać do nazbyt pośpiesznego podważania jej wiarygodności. Konieczne jest tylko mocne zastrzeżenie, iż opracowanie Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej oddaje jedynie atmosferę zebrań i niewiele w gruncie rzeczy mówi o tym, co ich uczestnicy rzeczywiście myśleli i odczuwali. Mając to na uwadze, warto przyrzeć się temu, jak aparat partyjny obrazował nastroje wśród członków partii i w różnych środowiskach społecznych, co wychwytywał i co akcentował, do czego się dystansował, co wręcz oceniał jako zjawiska negatywne, niezgodne z linią kierownictwa partii.

Opracowania Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej (WOPP) we Wrocławiu były sporządzane na użytek wewnętrzny, miały w związku z tym charakter dość rzeczowy, łącznie z tym, że wspominały o zjawiskach oficjalnie przemilczanych, takich chociażby jak występowanie pewnych różnic poglądów wśród aktywu partyjnego. Ale jednocześnie cechowała je podstawowa słabość, wynikająca ze stosowania niesłychanie uproszczonych kategorii oglądu zjawisk społecznych, zmierzającego do pośpiesznego sklasyfikowania grup popierających i nie popierających kierownictwa partii. Trudno się tu doszukać jakiejś głębi analitycznej, tym bardziej że spore ograniczenia narzucała siatka pojęciowa, jaką się posługiwano. Prawdopodobnie siatka ta była adekwatna przy relacjonowaniu wypowiedzi aktywu partyjnego, który obracał się w kręgu tych samych pojęć, jakie stosował aparat partyjny. Wyraźnie natomiast zawodziła przy relacjonowaniu poglądów księży lub nawet otwartych zebrań partyjnych. Wolno przypuszczać, że w trakcie kameralnych spotkań oficerowie i księża posługiwali się raczej językiem potocznym, który następnie został przetłumaczony na język skażony partyjnym żargonem. Przetłumaczenie tego w odwrotnym kierunku jest praktycznie niemożliwe. Trzeba również bardzo uważać, żeby nie poddać się częstym zabiegom przenoszenia relacji o postawach specyficznej i wąskiej grupki osób na relacje o postawach szerszych grup lub społeczności. Dotyczy to zwłaszcza robotników i chłopów. Tak naprawdę, z opracowań WOPP niewiele można się dowiedzieć o ich poglądach i trzeba się zadowolić bardzo ostrożnym stwierdzeniem, iż podczas zebrań w środowisku chłopskim lub robotniczym wypowiedziano się w taki lub inny sposób. W tym wszystkim i tak najważniejszy pozostaje obraz rzeczywistości kreowany w instancjach partyjnych.

Otóż w opinii partyjnych analityków najbardziej antyklerykalne okazało się środowisko robotnicze, w którym – jak skonstatowano w lipcu 1966 r. – nie spotkano się „z wypowiedziami dla nas negatywnymi tzn. takimi, które [w] jakiegokolwiek formie starałyby się usprawiedliwić episkopat i kler za jego

¹⁵ AWW, PZPR sygn. 741/VII/109, Ocena przebiegu kampanii czytania listu KC PZPR, WOPP we Wrocławiu, kwiecień 1966 r.

działalność polityczną. W pełni znajdują potwierdzenie nasze uprzednie stwierdzenia mówiące o tym, że robotnicy domagają się zastosowania zdecydowanych sankcji sądowno-administracyjnych w stosunku do autorów orędzia nie tylko za orędzie, ale przede wszystkim za ich antypaństwowe i antykomunistyczne paszkwile wygłaszane z ambon. Powszechnie powtarzane jest pytanie – 'dlaczego biskupów traktujemy inaczej (lepiej) niż wszystkich innych obywateli PRL?'. Z wyraźnym natomiast dystansem relacjonowano wystąpienia „z pozycji wojującego ateizmu” robotników „posiadających wieloletni staż partyjny”. Pisano o nich: „Ci towarzysze domagają się oprócz doraźnego zastosowania sankcji administracyjnych również likwidacji punktów katechetycznych, krzyży, kaplic przy drogach publicznych, usunięcia ze szkolnictwa nauczycieli uprawiających praktyki religijne oraz zakazu organizowania przez episkopat 'spędu' politycznego w Częstochowie. Głosy te wprawdzie patrząc z pozycji zebrania są nieliczne, ale na zebraniu spotykają się z aprobatą wielu towarzyszy często wyrażaną przez oklaski (IV KD, Świdnica, Wałbrzych). Spotkaliśmy się kilkakrotnie z wypowiedzią – 'dlaczego nasze władze centralne usprawiedliwiają się przed społeczeństwem ze słusznie prowadzonej polityki w stosunku do kościoła – czy mają obawę, że my ich w tej polityce nie poprzemy i gdy zajdzie potrzeba nie zmanifestujemy tego poparcia – dlaczego nie mają do nas zaufania'. Wypowiedzi tych jest niewiele i pochodzą one głównie od starego aktywu partyjnego zakładów przemysłowych (Pafawag Wrocław, Hutmen Wrocław, ZWAP Świdnica, Kopalnia Thorez Wałbrzych)”¹⁶.

„Stary aktyw partyjny” domagał się wzmożenia walki ideologicznej z Kościołem, krytykując przy tym z zapałem niedostatki programu szkoleń ideologicznych. „Wytykano nam jako błąd co jest zresztą podkreślane w liście KC, że w tematyce szkolenia partyjnego poświęca się wiele miejsca sprawom zagadnień ekonomicznych, gospodarczych czy sytuacji międzynarodowej natomiast niewiele czasu poświęca się dla omawiania zagadnień światopoglądowych. Postulowano o zwiększenie nakładu wydawnictw o tej tematyce jak również zwracano uwagę, że biblioteki KZ/POP lub zakładowe nie posiadają w swym zbiorze lub posiadają znikome ilości książek o tematyce religioznawczej”. Padły również oskarżenia pod adresem szkoły, że nie prowadzi stosownej działalności ideologiczno-wychowawczej: „Członkowie partii stwierdzają, że szkoła uczy zawodu lub wpaja wiedzę nagromadzoną w podręcznikach natomiast nie uzbraja młodzieży w odpowiedni sposób wiedzy światopoglądowej. Dla przykładu posłużę się faktem jaki co rocznie ma miejsce w Twardogórze pow. Syców, gdzie absolwenci Liceum Ogólnokształcącego biorą udział w wycieczkach do Częstochowy jakie są organizowane przez tamtejszego dziekana dla maturzystów na zakończenie nauki w Liceum”¹⁷. Wynikało z tego, że odgórnie zainicjowana kampania przeciwko Episkopatowi uruchomiła w aktywie partyjnym siły radykalne, formalnie rzecz biorąc popierające politykę władz partyjnych, ale w gruncie rzeczy zajmujące krytyczne stanowisko wobec kierownictwa, tyle że z lewackiego punktu widzenia. To, że ujawniła się taka wewnątrzpartyjna opozycja, stanowiło dla aparatu sygnał niepokojący, zapowiadało bowiem kłopoty z utrzymaniem kontroli nad sytuacją w szeregach partyjnych.

Środowiska wiejskie wzbudzały niepokój z nieco innych powodów. Generalnie przebieg zebrań w wiejskich organizacjach partyjnych również oceniono pozytywnie: „Odbływały się one nie tylko przy bardzo wysokiej frekwencji przy niemal 100% obecności członków partii, ale również 'temperatura' wypowiedzi świadczy

¹⁶ Ocena przebiegu kampanii...

¹⁷ Ocena przebiegu kampanii...

o pełnym zrozumieniu treści listu. Chłopi (członkowie partii) solidaryzują się ze stanowiskiem Komitetu Centralnego określonym w liście i zdecydowanie go popierają. Nie było takiego zebrania wiejskiej POP, na którym brak by było chętnych do dyskusji. Często zabierali głos wszyscy zebrani, a same zebrania trwały od 4 a w 6 wypadkach do 7 godzin. W zasadzie wypowiedzi i pytania chłopów pokrywają się z wypowiedziami robotników. Chłopi również w przeważającej większości zapytują – dlaczego Wyszyńskiego i Kominka władze traktują lepiej niż przeciętnego obywatela PRL”. Chłopskich członków partii interesowała w szczególności „sprawa finansowania kościoła w Polsce przez kościół NRF oraz sprawa nadzoru i kontroli wydziałów finansowych nad gospodarką kościoła”, jak również stanowisko Watykanu w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Oburzało ich zaproszenie biskupów niemieckich na uroczystości w Częstochowie: „Chłopi są tym faktem bardzo oburzeni i w tej sprawie wypowiedzi z wszystkich powiatów są niemal identyczne – ‘chcemy w kraju mieć spokój, bo nam jest dobrze i pamiętamy Oświęcim oraz inne obozy. Nie zgadzamy się na przyjazd szwabskich biskupów, a Wyszyński jak będzie miał własne państwo, to niech sobie zaprosi (Legnica, Wałbrzych, Syców, Oleśnica, Lubań, Oława). Wypowiedzi tego typu było bardzo dużo przy czym były one różnie sformułowane”¹⁸. Zwraçało uwagę, że na wsi raczej nie zarejestrowano utrzymanych w agresywnym stylu wystąpień „starego aktywu partyjnego”, meldującego się do głosu w trakcie zebrań w środowisku robotniczym.

Podczas zebrań wiejskich wystąpiło jednak zjawisko, które wzbudziło nieskrywaną dezaprobatę aparatu partyjnego. Otóż zebrania te nierzadko odbywały się z udziałem członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, z tym, że udział ten był stosunkowo niewielki, albowiem obliczano, że uczestniczyło w nich ok. 10% członków ZSL i zastrzegano, że ogólnie rzecz biorąc Stronnictwo trzymało się z dala od kampanii propagandowej przeciwko Kościołowi. Jednakże relatywnie nieliczni członkowie ZSL, biorący udział w zebraniach, wyraźnie psuli ich przebieg, ponieważ występowali „w obronie kleru”. Odnotowano, że „przychodzili na zebranie z uprzednio przygotowanymi na kartkach pytaniami (Legnica, Złotoryja, Lwówek)” i że zadawali „pytania tak podchwytliwie sformułowane, że trudno ich uznać za autorów tych pytań”. Jako przykład podano następujące pytanie: „dlaczego ze Związkiem Radzieckim żyjemy w zgodzie i przyjaźni pomimo, że armia radziecka napadła na Polskę w 1939 r. Związkowi Radzieckiemu to wybaczyliśmy a Niemcom nie możemy?” Skwapliwie zauważono, że „większość zabierających głos w dyskusji członków ZSL na początku zastrzegło się, że są wierzącymi i praktykującymi katolikami”¹⁹. Sam fakt, że dystansowali się oni do kampanii antykościelnej, że zadawali publicznie kłopotliwe pytania i bez skrępowania składali otwarcie wyznanie wiary mógł wzbudzić zaniepokojenie aparatu, tym bardziej, że ZSL dysponowało względnie dużymi wpływami na wsi. Charakterystyczne, że w tym kontekście nic jednak nie wspomniano o utrzymaniu się w ZSL wpływów „starego aktywu partyjnego”, wywodzącego się jeszcze z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Jeśli sądzić po dokumentach partyjnych, to kampania antykościelna spotkała się z najmniejszym rezonansem w środowisku, które od biedy można określić jako inteligentkie. Przebieg zebrań nauczycieli i pracowników rad narodowych, powiatowych, miejskich i gromadzkich był nijaki, panowała na nich martwota i obojęt-

¹⁸ Ocena przebiegu kampanii...

¹⁹ Ocena przebiegu kampanii...

ność. Narzekano, że wśród nauczycieli „treść listu nie została należycie przedyskutowana” i że „nauczyciele biernie przyjęli list do wiadomości” (mowa tu o liście KC PZPR z marca 1966 r., skierowanym do podstawowych organizacji partyjnych). „Nawet w wypadku kiedy odbywało się zebranie łączone np. POP wiejskiej i nauczycielskiej to chłopcy dyskutowali nad listem natomiast nauczyciele poza niektórymi kierownikami szkół w ogóle nie zabierali głosu”. Wśród pracowników rad narodowych, zwłaszcza kobiet, dało się wyczuć pewne „lekceważenie”: „W czasie czytania listu trwały rozmowy w [i] śmiechy kobiet a po zakończeniu nie było żadnej wypowiedzi ani pytań” W opracowaniu WOPP tak to skomentowano: „Naszym zdaniem tłumaczyć ten stan rzeczy należy tym, że dużo kobiet pracownic aparatu rad narodowych bierze czynny udział w obrzędach religijnych. W związku z tym należy stwierdzić, że praca ideowo-polityczna z pracownikami rad narodowych była niedostateczna i przypadkowa. Podobny przebieg zebrań był również w organizacjach partyjnych służby zdrowia szczebla powiatowego”²⁰. W sumie jednak w opracowaniu poświęcono rzeczonym środowiskom tak niewiele miejsca, że trudno na podstawie kilku zdań coś więcej powiedzieć o panujących w nich nastrojach, a tym bardziej odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywistość nauczyciele lub urzędnicy okazali się nieco bardziej odporni na ogólną propagandę. Jeśli tak, to wyjaśnienia tego można prawdopodobnie szukać w dość pospolicie oportunistycznych motywach, jakie skłaniały nauczycieli, urzędników i lekarzy do wstępowania w szeregi PZPR. W tych środowiskach nie było raczej materiału ani na antyklerykalne zacietrzewienie, ani też na mniej lub bardziej jawny protest przeciwko nagonce antykościelnej.

Wyraźną polaryzację stanowisk odnotowano podczas zebrań organizacji młodzieżowych, a więc Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej, przy czym zebrania te były stosunkowo nieliczne i objęły zaledwie 15% zarejestrowanych kół. Z jednej strony zauważono, że młodzież ZMS, zwłaszcza w większych zakładach przemysłowych Legnicy, Wałbrzycha, Zgorzelca, Lubinia wypowiadała się tak samo radykalnie jak starsi członkowie partii, czasem nawet prześcigając tych ostatnich w „żądaniach natychmiastowego zastosowania sankcji administracyjnych”, z drugiej natomiast zwrócono uwagę, że młodzież ZMS w mniejszych zakładach przemysłowych oraz generalnie młodzież ZMW była wyraźnie zróżnicowana w swoich postawach. Wyodrębniono mianowicie „wypowiedzi o skrajnym zabarwieniu lewackim” oraz „wypowiedzi z pozycji obrońców kleru”, dochodząc w rezultacie do wniosku, że przynajmniej część członków organizacji pozostawała „pod wpływem kleru”. Dla zilustrowania tego przytoczono kilka pytań, jakie zadano w czasie zebrań: „dlaczego nie pozwolono papieżowi przyjechać na uroczystości częstochowskie?”, „dlaczego nie ma lekcji religii w szkole?”, „dlaczego państwo nie włączy się do uroczystości kościelnych na Jasnej Górze”, „dlaczego państwo utrudnia odbywanie przez wiernych pielgrzymek?”, „dlaczego komuniści nie uznają Boga – przecież wszystko jest dzięki niemu? czy stanowisko państwa wobec episkopatu nie zawęży swobód demokratycznych w Polsce?”, „kościół w Polsce jest tak silny, że nikt go nie zwycięży, a Wyszyński nawiązując rozmowę z Niemcami miał na myśli pokojowe współistnienie i wymianę praktyk religijnych”. Skomentowano to następująco: „tego rodzaju pytań jest jednak niewiele, ale sam fakt, że pochodzą one od członków organizacji młodzieżowych nie świadczy najlepiej o pracy ideowo-wychowawczej w tych organizacjach”²¹.

²⁰ Ocena przebiegu kampanii...

²¹ Ocena przebiegu kampanii...

W sumie, oceniając sytuację w szeregach partyjnych, a zwłaszcza w aktywie partyjnym, Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej we Wrocławiu ubolewał nad zaniedbaniami w szkoleniach ideologicznych, nad niedocenieniem problematyki światopoglądowej (religijnej) oraz zlekceważeniem zagadnienia relacji między Kościołem a państwem. Nie wykluczone, że w ten sposób aparat propagandy chciał przypomnieć o swoim istnieniu i podnieść własną rangę w całokształcie działalności rozmaitych organów PZPR, ale nie powinno również dziwić, iż nie najgorzej wykształceni pracownicy WOPP dostrzegali niski poziom, czasem wręcz prymitywizm osób nadgorliwie popierających linię partyjną. Zdawali sobie sprawę, że do głosu rwały się osoby niezbyt douczone, nie zawsze emocjonalnie zrównoważone, a poza tym bardzo często nie rozumiejące taktyki władz wobec Kościoła. Nie przypadkiem w opracowaniu WOPP znalazło się wiele mówiące stwierdzenie, że aktyw partyjny „nie dysponował gruntowną znajomością sytuacji politycznej wśród kleru i aktywu kościelnego, zaś swoje poglądy i opinie w tym zakresie budował na uproszczonych stereotypach”²². Można odnieść wrażenie, że uaktywnienia się nurtu wewnątrzpartyjnego zmierzającego do ostrej konfrontacji z klerem wzbudziło nawet większe zaniepokojenie niż symptomy zrozumienia i sympatii dla stanowiska Episkopatu. Wrocławski WOPP chwalił społeczeństwo, w którym „wytworzył się klimat korzystnej refleksyjnej oceny” (podkreślano, że zbieżny z poglądami wyrażonymi w liście KC PZPR, wystąpieniach Gomułki i premiera Cyrankiewicza), natomiast z pewną przyganą wyrażał się o aktywie partyjnym („W porównaniu do stanowiska aktywu partyjnego, którego spojrzenie na sprawę było ostrzejsze, podstawowa część społeczeństwa zajmowała stanowisko bardziej umiarkowane”²³).

Z dezaprobatą odniesiono się zwłaszcza do tej części aktywu partyjnego, która nazbyt ostro krytykowała „liberalną” politykę państwa wobec Kościoła i domagała się zastosowania wobec kleru „drastycznych” sankcji administracyjnych²⁴. Za-

²² AWW,PZPR, sygn.741/VII/109, Informacja o pracy masowo-politycznej w zakresie stosunków między państwem i kościołem, prowadzonej w okresie od stycznia do czerwca 1966 r., Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej, lipiec 1966 r., s. 3.

²³ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 14.

²⁴ W opracowaniu WOPP wypisano na prawie dwóch stronach maszynopisu najbardziej znamienne wypowiedzi antykościelne, które warto przytoczyć, albowiem odzwierciedlają one dobrze mentalność części członków partii: „Episkopat i kler z istoty swej jest reakcyjny i stanowi zwartą masę pracowników politycznych. Świadczy o tym ich stosunek do władzy ludowej i przemian socjalistycznych w całym XX-leciu PRL, szczególnie zaś realizacja klerikalnego milenium (peregrynacja, mała peregrynacja, punkty katechetyczne itp.)”; „W stosunku do kleru i episkopatu władze prowadzą nadmiernie liberalną politykę, która niejednokrotnie umożliwia bezkarne uprawianie wrogiej działalności i rozszerzenie jej zasięgu”; „Obecny okres wymaga zastosowania wobec autorów orędzia sankcji administracyjnych, a także bardziej zdecydowanego stosowania represji w stosunku do kleru naruszającego obowiązujące przepisy państwowe. Środki administracyjne są podstawową metodą oddziaływania na kler, zapewnijającą respektowanie postanowień władz”; „Stosunek społeczeństwa do autorów orędzia jest nadal jednoznaczny. Zastosowanie sankcji administracyjnych, pomimo że spóźnione, spotyka się z dużym zrozumieniem. Nie tyle więc istnieje potrzeba wyjaśnienia spraw już znanych, ile szybkiego ukarania sprawców”; „W uprawianiu wrogiej politycznie działalności kler bazuje na wierzeniach religijnych społeczeństwa. Dopóki wierzenia religijne będą istnieć jako zjawisko masowe, sytuacje podobne do obecnej mogą się powtarzać. Stąd też podstawową rolę odgrywa materialistyczne wychowanie społeczeństwa, zaś w tej dziedzinie nasza działalność jest niedostateczna”; „Nikły jest zasięg sieci szkolenia partyjnego, wykładowcy są bardzo często na niskim poziomie. Stosowane przez nas środki są

rzucano aktywowi, że jego część „nie odróżnia walki politycznej od walki w płaszczyźnie filozoficznej”, nie docenia znaczenia pracy „wśród kleru i środowisk klerykalnych, przecenia znaczenie środków administracyjnych”, a rozwiązanie konfliktu między państwem a Kościołem widzi w intensywnej „propagandzie ateistycznej” i zastosowaniu „środków administracyjnych”. Pisano, że wystąpienia „z pozycji wojującego ateizmu” były „na ogół nieliczne w skali zebrania, ale powtarzające się w skali województwa” i „pochodziły od starszego wiekiem aktywu znanego ze swej nieprzejednanej ateistycznej postawy”²⁵. Uznano za wyraźny błąd utożsamianie postaw „dołowego kleru” z postawą Episkopatu, najwidoczniej zakładając, iż można i należy dzielić duchowieństwo, kierując ataki przeciwko Episkopatowi, a nawet tylko części Episkopatu, że wreszcie można wykorzystać fakt, iż „większość kleru charakteryzowała postawa bierna i wyczekująca, przy dużej rezerwie i ostrożności w postępowaniu”²⁶. Najwidoczniej obawiano się, że indyskryminacyjna i zmasowana propaganda antykościelna, a tym bardziej antyreligijna i ateistyczna, może jedynie umocnić pozycję kardynała Wyszyńskiego, skonsolidować duchowieństwo i rozszerzyć poparcie społeczeństwa dla Kościoła nawet w sytuacji, gdy odniosło się z dużą rezerwą lub jawną niechęcią do niektórych sformułowań zawartych w liście biskupów polskich. Aktyw partyjny najwyraźniej nie rozumiał lub nie chciał zrozumieć taktyki centralnego kierownictwa, dostrzegając szansę wzmocnienia swojej pozycji jedynie w wypadku zaostrożenia sytuacji i podjęcia akcji masowych, które nie wymagały stosowania szczególnie wyrafinowanych metod działania.

Nie powinno zatem dziwić, że realizację akcji bardziej delikatnej złożono w ręce nie topornego aktyw partyjnego, lecz oficerów Wojska Polskiego, którym zlecono przeprowadzenie w środowisku wiejskim zebrań, stanowiących wstęp do indywidualnych rozmów z przedstawicielami lokalnego kleru. Akcja ta została zorganizowana na terenie całego kraju w dniach od 13 kwietnia do 8 maja 1966 r. pod kierunkiem specjalnej Komisji Koordynacyjnej powołanej przy Głównym Zarządzie Politycznym Wojska Polskiego. Objęła ona 30 514 miejscowości (około 37 000 wsi), gromadząc ok. 3,5 mln uczestników, przy czym najwyższą frekwencję odnotowano w województwach poznańskim (80%), zielonogórskim (70%), lubelskim (65%) oraz bydgoskim i olsztyńskim (60%)²⁷. Na terenie województwa wrocławskiego, w okresie od 16 kwietnia do 9 maja 1966 r. odbyło się 1750 zebrań wiejskich z udziałem 250 tys. osób, czyli jak podawano w dokumentach partyjnych ok. 25% dorosłej ludności zamieszkującej na wsi. Oficerowie zostali do spotkań

mało elastyczne, niejednokrotnie prymitywne. Propaganda ateistyczna w prasie, radio, telewizji stanowi wąski margines podejmowanej przez nie problematyki”; „Zbyt mało środków finansowych przeznaczają się na organizację wolnego czasu (szczególnie młodzieży), organizację imprez świeckich, mających odciągnąć ludzi od wierzeń religijnych”; „Dysponujemy zbyt małą bazą do pracy propagandowej, aby ta działalność była skuteczna (świetlice, kluby, sprzęty)”; „W konsekwencji cała działalność na tym odcinku nie może stanowić skutecznej przeciwwagi dla przemyślanej, planowej, systematycznie prowadzonej działalności kleru. Rozszerza on ciągle wachlarz stosowanych form, uatrakcyjnia je, wszelkimi możliwymi sposobami stara się uzyskać wpływ na młodzież i dzieci”. Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 8-9.

²⁵ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 12.

²⁶ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 15.

²⁷ AP w Zielonej Górze, Oddział w Wilkowie, KW PZPR sygn. 36 VI 74, Sprawozdanie z akcji propagandowo-spotkaniowej na wsi, rozmów z klerem oraz Sztafet Tysiąclecia, Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego, Warszawa, maj 1966 r., s. 2.

odpowiednio przygotowani podczas trzydniowego szkolenia na początku kwietnia w KW PZPR we Wrocławiu, jak również podczas szkoleń organizowanych na terenie jednostek wojskowych. Wykłady dotyczyły problematyki niemieckiej, stanowiska Episkopatu w sprawach społecznych i politycznych, stosunków między państwem a Kościołem, „dywersji politycznej ośrodków zachodnich”, „problemów gospodarczych i społecznych wsi dolnośląskiej”, jak również „wysiłku zbrojnego narodu polskiego w II wojnie światowej”. W szkoleniach prowadzonych na terenie jednostek wojskowych dodatkowo informowano o sytuacji społecznej i politycznej w poszczególnych powiatach, jak również o postawie lokalnego duchowieństwa oraz „aktywu kościelnego”. W spotkaniach obok oficera brali udział przedstawiciele władz powiatowych, członkowie prezydium Wojewódzkiego Komitetu Jedności Narodowej, radni i posłowie do Sejmu.

Spotkania miały stanowić wydarzenie w życiu wiejskim. W skali całego kraju towarzyszył im przyjazd 374 wojskowych ekip techniczno-remontowych oraz lekarskich, które udzieliły pomocy 76 620 osobom w 871 miejscowościach oddalonych od przychodni lekarskich i ośrodków zdrowia. Przykładowo w woj. zielonogórskim wyglądało to następująco: „Bazę techniczną ekip tworzyły ruchome warsztaty naprawcze z jednostek wojskowych, Państwowych Ośrodków Maszynowych i terenowych zakładów przemysłowych. Zadaniem ekip technicznych było wykonywanie napraw uszkodzonych narzędzi i sprzętu rolniczego należących do kółek rolniczych i indywidualnych rolników. Naprawy dokonywano w oparciu o zgłoszone zapotrzebowanie do sołtysa lub przewodniczącego GRN. Ekipy medyczne zorganizowane zostały przez wydziały zdrowia PPRN, jednostki wojskowe i 105 Garnizonowego Szpitala Wojskowego w Żarach. Skład ekip tworzyli lekarze pediatrzy, dermatolodzy, interniści, stomatolodzy i personel pomocniczy. (...) lekarze-specjaliści prowadzili badania i udzielali porad wszystkim tym, którzy odczuwali potrzebę skorzystania z tak niecodziennej okazji”²⁸. Zadbano także o uroczystą i atrakcyjną oprawę zebrań wiejskich. Podczas zdecydowanej większości spotkań wystąpiły cywilne (w skali kraju: 12 635) lub wojskowe zespoły artystyczne (w skali kraju: 1045), czasami wyświetlano filmy (w skali kraju: 1 897 filmów o tematyce wojskowej), w niektórych przypadkach ograniczono się do recytacji wierszy lub odśpiewania kilku piosenek. Część spotkań była powiązana z publiczną dyskusją, część natomiast sprowadzała się do wygłoszenia referatu przez oficera. W opracowaniu wrocławskiego WOPP (lipiec 1966) poinformowano: „Dla pełnego obrazu należy wskazać, że nie na wszystkich spotkaniach (z uwagi na ich masowy, odświętny charakter) doszło do publicznej wymiany poglądów. Nie było jej na 40% zebrań”²⁹.

W ocenie WOPP akcja spotkań wiejskich w województwie wrocławskim przebiegła sprawnie. Niestety nie zachował się wzór referatu oficerskiego, ani też szczegółowa relacja o tym, co i jak mówili oficerowie, można jednak z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że odwoływali się oni przede wszystkim do uczuć narodowych i posługiwali się raczej językiem politycznie umiarkowanym. Przyniosło to swoje rezultaty i nie ma powodu, żeby kwestionować relację WOPP o dobrej atmosferze towarzyszącej zebraniom z udziałem oficerów. „Spotkania przebiegały

²⁸ AP w Zielonej Górze, Oddział w Wilkowie, KW PZPR sygn. 36 VI 74, Sprawozdanie z przebiegu akcji propagandowo-spotkaniowej oficerów WP ze społeczeństwem środowiska wiejskiego, rozmów oficerów z administratorami parafii oraz sztafet 1000-lecia na terenie województwa zielonogórskiego, s. 3.

²⁹ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 20.

w bardzo życzliwej i serdecznej atmosferze. Oficerów obdarowywano wiązkami kwiatów, drobnymi upominkami. Również ich wystąpienia spotykały się z przychylnym, pełnym aprobaty przyjęciem. Nie stwierdzono, aby podstawowe tezy referatu były w sposób zasadniczy podważane lub aby podjęto z nimi zdecydowaną polemikę. Jednym z podstawowych motywów dyskusji był wysiłek zbrojny narodu polskiego w II wojnie światowej. Występowało wielu kombatantów, którzy dzielili się swymi wspomnieniami z walk na froncie, w oddziałach partyzanckich, z bandami faszystowskiego podziemia. Przypominali oni też okres zagospodarowywania ziem zachodnich, wskazywali na ogrom dokonanych przeobrażeń. Przeważnie wystąpienia swe kończyli patriotycznym wezwaniem do pracy nad umocnieniem siły gospodarczej i obronnej kraju. Powszechnie przypomiano krzywdy, jakich naród polski doznał ze strony hitlerowskich najeźdźców. Mówili o tym często byli więźniowie obozów koncentracyjnych, wywiezieni na przymusowe roboty, jeńcy wojenni, a także osoby, które utraciły swych najbliższych. Dominowało przekonanie, że krzywdy te i cierpienia nie mogą być zapomniane i przebaczone, zaś to, co się obecnie dzieje w NRF, stanowi nawiązanie do faszystowskiej polityki, zobowiązuje do czujności³⁰.

Jednakże z bardziej szczegółowego opisu przebiegu tych spotkań wyłania się nieco bardziej skomplikowany obraz, świadczący o tym, że ujawniały się rozmaite opinie, zarówno popierające, jak i odbiegające od stanowiska partii. Z opracowania WOPP wynika, że naturalnie nie obyło się bez programowych wystąpień członków partii negatywnie lub bardzo negatywnie oceniających stanowisko Episkopatu. W każdym razie podkreślono w nim, że „wielu dyskutantów, często aktywistów partyjnych i członków partii” zajęło krytyczne stanowisko wobec orędzia biskupów polskich, choć ich wystąpienia streszczono nad wyraz lakonicznie, ogólnie zwracając uwagę na to, że krytykowano sformułowanie „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, „poczdamskie obszary zachodnie”, jak również pomniejszanie w orędziu polskiego wkładu w zwycięstwo nad Niemcami. Reszta wypowiedzi krytycznych wobec Episkopatu utrzymana była w dobrze już znanym tonie: „Wykazywano duże zainteresowanie dla finansowych powiązań episkopatu polskiego z zachodnio-niemieckim, wskazując jednocześnie, iż przy braku państwowych rezerw dewizowych należałoby ograniczyć możliwość ich wywozu z kraju. W licznych wystąpieniach podkreślono niekompetencję episkopatu do zabierania głosu w sprawach polityki międzynarodowej, z uznaniem wyrażano się o dobrej woli władz partyjnych i państwowych w stosunku do episkopatu i kleru w naszej polityce wyznaniowej przy negatywnym podejściu drugiej strony. Krytycznie ustosunkowano się do samorzutnych przygotowań do uroczystości częstochowskich, bez troski o zapewnienie podstawowych wygód pątnikom, co można było osiągnąć, zdaniem dyskutantów, wchodząc w porozumienie z władzami państwowymi. Podobnie krytycznie oceniono zaproszenie biskupów zagranicznych bez zapytania władz o stanowisko w tej sprawie³¹”.

W cytowanym opracowaniu wprawdzie odnotowano duże zainteresowanie chłopów sprawami międzynarodowymi, ale przejawy tego zainteresowania opisano dość skrótowo, wymieniając tu politykę wschodnią RFN, politykę zagraniczną Francji, wojnę w Wietnamie, sytuację w ruchu komunistycznym, rozbrojenie, potencjał zbrojeniowy obozu socjalistycznego. Znacznie więcej można się dowiedzieć z poufnego zestawu pytań zadawanych oficerom. Jeśli chodzi o stosunki

³⁰ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 17.

³¹ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 17-18.

międzynarodowe dotyczyły one spraw związanych z polityką RFN (13), konfliktem zbrojnym w Wietnamie (10), sytuacją w NRD (9), ZSRR (6), Grecji (3) i Francji (2). Niektóre z pytań były co najmniej kłopotliwe dla prelegentów, zwłaszcza jeśli dotyczyły Związku Sowieckiego. Niestety nic nie można powiedzieć o tym, jak na nie reagowali oficerowie. A oto kilka pytań ilustrujących sporą nieufność wobec wschodniego sąsiada: „Dlaczego nie transmituje się w TV momentu startu statków kosmicznych w ZSRR, tak jak ma to miejsce w USA”; „Jaka była przyczyna śmierci kosmonauty radzieckiego Komarowa”; „Na jakich warunkach odbywa się rozliczenie w handlu zagranicznym między Polska a ZSRR”; „Dlaczego nie podaje się przyczyn odwołania przywódców radzieckich z ich stanowisk”. Jeszcze ostrzejsze pytania zacytowano w bloku „zagadnienia historyczne”: „Jak wytłumaczyć fakt wkroczenia wojsk radzieckich na terytorium Polski we wrześniu 1939 r.”; „Kto wymordował oficerów polskich w Katyniu”; „Dlaczego się nie mówi o czwartym rozbiórce Polski w 1939 r. i wymordowaniu polskich oficerów w ZSRR”; „Dlaczego doszło do konfliktu zbrojnego między ZSRR a Niemcami w 1941 r.” Pytania tego rodzaju były naturalnie nieliczne, pamiętać trzeba, że zadanie ich publicznie wymagało czasami sporej odwagi cywilnej. Jednakże sam fakt, iż pojawiały się podczas publicznych zebrań miał dużą wymowę, świadczył o istnieniu wyobrażeń społecznych, nie mających nic wspólnego z rzeczywistością kreowaną w środkach masowego przekazu.

Pytania dotyczące Niemieckiej Republiki Demokratycznej sygnalizowały z kolei nieufność wobec najbliższego sąsiada na zachodzie, zdecydowanie podważając przy tym oficjalną tezę o „dobrych” Niemcach za Odrą i Nysą Łużycką: „Co robił W. Ulbricht w czasie II wojny światowej”; „Dlaczego musimy ufać NRD, przecież to tacy sami Niemcy jak w NRF”; „Czy możemy liczyć na pełne poparcie przez NRD w razie konfliktu”; „Dlaczego pozwala się obywatelom NRD na przyjazd do naszego kraju”; „Dlaczego mówi się o przyjaźni z narodem NRD, skoro faktycznie przyjaźń istnieje tylko na najwyższym szczeblu”; „Jaka jest różnica między NRD a NRF”; „Czy Niemcy z NRD nie są naszymi wrogami udającymi sojuszników”; „Jakie przemiany wewnętrzne zaszły w społeczeństwie niemieckim od czasów II wojny światowej i jak daleko można wierzyć w wewnętrzne przemiany w społeczeństwie NRD”; „Czy NRD przyjęła pożyczkę od NRF, jeżeli tak, to jakie będą tego skutki polityczne i ekonomiczne”. W opracowaniu WOPP z lipca 1966 r. tak skomentowano nieprzychylnie głosy na temat NRD: „Zdarzały się wypowiedzi, których autorzy twierdzili, że Niemcom nie można ufać niezależnie od czego [tego], czy chodzi o NRF czy też o NRD. Wypowiedzi te aczkolwiek nieliczne (jednak publiczne), współbrzmiały z aktualnymi tezami wrogiej propagandy rozgłośni zagranicznych i reakcyjnego kleru”³². Wypada zwrócić uwagę na ostrożne sformułowanie „współbrzmiały”, albowiem zdaje się ono sugerować, iż zdawano sobie bardzo dobrze sprawę z tego, że przejawy rezerwy okazywanej wobec NRD miały znacznie głębsze podłoże niż oddziaływanie „zagranicznych rozgłośni” lub „reakcyjnego kleru”.

Wśród 13 pytań dotyczących RFN aż 4 dotyczyło zbrojeń, co mogło stanowić refleks propagandy o militarnym zagrożeniu ze strony państwa zachodnoniemieckiego, ale równie dobrze pokłosie wyczulenia na żywe wciąż doświadczenie II wojny światowej. Pytano: „Jak to się stało, że Niemcy Federalne są w chwili obecnej tak silnie uzbrojone”; „Jakie są siły militarne NRF i ich zdolność bojowa”; „Czy jesteśmy pewni, że NRF nie posiada broni termojądrowej”, ale również dość

³² Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 20.

przewrotnie: „Dlaczego NRF stanowi niebezpieczeństwo dla państw Układu Warszawskiego skoro na ich terenie stacjonują jednostki wojsk alianckich będących naszymi sojusznikami w czasie ostatniej wojny”. W dwóch pytaniach przebiegało zaniepokojenie rewizjonizmem zachodnioniemieckim: „Czy prawdą jest, że dzieci niemieckie (NRF) uczą się z mapy [map], na których terytoria polskie określane są jako obszary niemieckie”; „Jakie są podstawy roszczeń NRF do naszych ziem”. Z niektórych pytań można wnioskować o istnieniu czegoś w rodzaju rozczarowania lub niezadowolenia z tego, że Niemcy Zachodnie po wojnie potraktowano zbyt łagodnie, puszczając w niepamięć to, co naród niemiecki uczynił podczas II wojny światowej: „Dlaczego nie rozprawiono się do końca z Niemcami po II wojnie światowej”; „Kto przyczynił się do całkowitej odbudowy Niemiec ze zniszczeń wojennych”; „Dlaczego nie pociągnięto do odpowiedzialności wszystkich zbrodniarzy wojennych”³³. Pytania te warto rozpatrywać w kontekście wypowiedzianego w trakcie zebrań poglądu o nieznacznych lub zgoła żadnych różnicach między społeczeństwami obu państw niemieckich.

Jak wspomniano, spotkania oficerów z ludnością wiejską stanowiły wstęp do nawiązania przez nich kontaktu z miejscowym duchowieństwem, o czym zresztą z czasem oficerowie regularnie i nie przypadkowo zaczęli informować na zakończenie zebrania publicznego. Poprawiało to ich wizerunek w oczach chłopów, podpowiadało bowiem, że nie toczy się żadna wojna między wojskiem a klerem niższego szczebla i że władze polemizując z listem biskupów nie zamierzają wszczynać jakiejś powszechnej akcji prześladowania duchowieństwa. Robiło to dobre wrażenie, tym bardziej że chyba trafnie odczytywano niechęć ludności wiejskiej do „działalności prowadzącej do wewnętrznych napięć politycznych”³⁴. W całym kraju oficerowie przeprowadzili 3774 rozmowy na 4904 zaplanowanych (77%), w województwie wrocławskim – 235 na ogólną liczbę 324 parafii. W kraju nie doszło do 1 130 rozmów (23%) na skutek wyraźnej odmowy księży (402, czyli 35%), ich nieobecności lub choroby (702, czyli 63%) oraz innych przyczyn (26, czyli 2%). Nie bez racji przypuszczano, że „spora część księży pod pretekstem ‘nieobecności’ ukryła rzeczywistą niechęć do politycznego dialogu z przedstawicielem wojska” (17-18% zaplanowanych rozmów)³⁵. W województwie wrocławskim niektórym księżom rozmowy nie zaproponowano (16), jeszcze inni odmówili przyjęcia oficera (22), a jeszcze inni znaleźli różnego rodzaju preteksty, aby uniknąć z nim kontaktu. W opracowaniu WOPP z lipca 1966 r. zaznaczono, że odmowy formułowano w sposób kurtuazyjny: „Księża, którzy nie wyrażali zgody na spotkanie, starali się to uzasadnić w sposób wiarygodnym brakiem czasu, nieznaną postawą stanowiska kurii biskupiej, wyłącznie religijnymi zainteresowaniami. Odmowy spotkania były poprawne pod względem formy”. Natomiast księża, którzy zdecydowali się przyjąć oficerów, zachowywali się gościnnie i dbali o podtrzymanie dobrej atmosfery w trakcie spotkania. „Wielu księży włożyło sporo wysiłku, aby wykazać, że odwiedziny oficerów sprawiają im przyjemność. Znalazło to odbicie w podejmowaniu gości ciastkami, kawą, niejednokrotnie winem lub wódką, oraz różnych kurtuazyjnych zwrotach i zaproszeniu do następnych odwiedzin”³⁶.

³³ APW, PZPR, sygn.741/VII/109, Zestawienie pytań zadawanych na spotkaniach oficerów WP z ludnością wiejską, Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej we Wrocławiu, maj 1967, s. 1-3.

³⁴ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 19.

³⁵ Sprawozdanie z akcji propagandowo-spotkaniowej na wsi, rozmów z klerem..., s. 13.

³⁶ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 21.

Dobra atmosfera towarzysząca wizytom oficerów nie zmieniała jednak faktu, że duchowni ujawnili w rozmowach dość zróżnicowane postawy wobec orędzia biskupów polskich. Oceniano, że w skali całego kraju ok. 60% indagowanych księży wyrażało się z pełną lub częściową dezaprobatą o orędziu, przy czym najwyższy odsetek duchownych oceniających negatywnie orędzie występował w województwach wrocławskim (40%), zielonogórskim (35%), rzeszowskim i łódzkim (ok. 50%)³⁷. W województwie wrocławskim wielu księży znalazło dość łatwo wspólny język z oficerami, powołując się na pochodzenie chłopskie lub robotnicze, jak również na przeżycia w czasie wojny i okupacji. „Stosunkowo liczna grupa księży, bo ponad 40% ogółu tych, z którymi przeprowadzono rozmowy, zaprezentowała stanowisko zbieżne z zasadniczymi tezami oficera. W rozmowach wykazywali oni wiele inicjatywy, mówili chętnie i otwarcie”³⁸. Zwraçało uwagę „manifestowanie przywiązania do ziem zachodnich i północnych, uzasadnienie naszych historycznych praw do tych ziem”, podkreślanie, iż „ziemie te zostały Polsce przywrócone wysiłkiem zbrojnym narodu polskiego, który ponosząc wiele ofiar wyszedł z wojny jako zwycięzca”. Wielu krytykowało przesłanie orędzia o pojednaniu polsko-niemieckim i „mówiło o braterstwie i sojuszu z ZSRR podkreślając, że to jest gwarancja nienaruszalności naszych granic”. „Księża tej grupy starali się do końca przekonać oficera, że rozumieją i czują tak, jak cały naród, bezmiar zbrodni hitlerowskich. Na tym tle krytycznie ustosunkowali się do orędzia, bez prób usprawiedliwienia jego założeń lub autorów. Powołując się na prawo kanoniczne [sic!] stwierdzali, że choć religia nakazuje wybaczenie, nie mogą tego uczynić, bo zbrodniarze nie wyrazili skruchy, zaś NRF stanowi dziś istotne zagrożenie pokoju światowego”³⁹. Księża ci niechętnie odnosili się do kardynała Wyszyńskiego. „Krytycznie ustosunkowali się do poczynań Wyszyńskiego, którego głównie obciążają odpowiedzialnością za napięcie stosunków między państwem a kościołem. Starali się przekonać oficera, że nie mają wpływu na tę politykę i największym błędem byłoby jednoznaczne kwalifikowanie kleru. Wskazywali, że kler postępowy jest bezkarnie prześladowany przez administrację kościelną (karne parafie, emerytura). Mówili też, że nie starają się realizować wszystkich zaleceń kurii biskupiej. Kilku wyraziło swój krytyczny stosunek do uroczystości częstochowskich, mówiąc, że jest to ‘niepotrzebne’ (komplikacja z organizacją), i że wynika z politycznych aspiracji i braku realizmu oraz agresywności kardynała Wyszyńskiego. Akcentowali jednocześnie swój lojalny stosunek do władz państwowych”⁴⁰.

W skali kraju orędzie pozytywnie oceniło 17% indagowanych księży oraz prawdopodobnie część z 23% duchownych, którzy nie zajęli wyraźnego stanowiska. Najwyższy odsetek popierających orędzie występował w województwach opolskim (ok. 40%), bydgoskim (ok. 30%) i warszawskim (ok. 20%)⁴¹. W województwie wrocławskim znacząca grupa księży (45%) zajęła stanowisko, które w nomenklaturze partyjnej określono mianem „zachowawczego”. „W rozmowach wykazali oni mało inicjatywy, oczekiwali raczej na inicjatywę prowadzącego rozmowę. Wypowiadali sądy możliwie ogólne, bez wchodzenia w szczegóły, często zbaczając z zasadniczego toku rozumowania. Obserwowali uważnie, jak prezentowany pogląd

³⁷ Sprawozdanie z akcji propagandowo-spotkaniowej na wsi, rozmów z klerem..., s. 14.

³⁸ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 21.

³⁹ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 22.

⁴⁰ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 22.

⁴¹ Sprawozdanie z akcji propagandowo-spotkaniowej na wsi, rozmów z klerem..., s. 14.

przyjmowany jest przez słuchacza, starając się wywołać możliwie korzystne wrażenie. W wielu wypadkach wykazywali niepewność, podenerwowanie, chęć uniknięcia tematów drażliwych". Naturalnie i ta grupa nie kwestionowała powojennych granic Polski, co zresztą nie powinno dziwić: „Bez oporów mówili o nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie podkreślając niezbędność tych ziem dla Polski, wyrażając też pogląd, że stanowisko narodu i episkopatu w tej sprawie jest jednolite”. Podkreślali również wkład Kościoła w „ugruntowanie polskości na tych ziemiach”, mówili także o udziale wojska polskiego w II wojnie światowej, ale unikali „jasnego wypowiedzenia się, czy Polska wyszła z wojny jako kraj zwycięski czy zwyciężony”⁴². Jednakże zasadnicze problemy wyłaniały się, kiedy rozmowa schodziła na orędzie biskupów polskich i dotykała zawartych w nim szczegółowych, powszechnie w prasie krytykowanych sformułowań. Wówczas księża nie kryli niechęci do dyskusji na ten temat, czasami zastaniali się brakiem kompetencji i nieznajomością szczegółów, na ogół jednak „wszyscy zgadzali się co do tego, że w orędziu znalazły się ‘niezręczne’, ‘nieszcześnie’ lub ‘niefortunne’ sformułowania”⁴³. Obrona zwrotu „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” nastęrczała im trudności, ale tym niemniej część przynajmniej próbowała bronić stanowiska Episkopatu.

W opracowaniu WOPP tak odtworzono tok myślenia „zachowawczych” kapłanów: „Rzeczą którą najtrudniej zrozumieć naszemu społeczeństwu, jest zdaniem tych księży przebaczenie udzielone Niemcom oraz prośba o przebaczenie. Jest to ich zdaniem zrozumiałe, bo przecież Niemcy dopuścili się niespotykanych w historii zbrodni przeciwko ludzkości. Pamięć o nich długo jeszcze pozostanie w świadomości naszego społeczeństwa. Jednocześnie jednak nauka chrystusowa nakazuje wybaczać nawet największym zbrodniarzom, wynika to z zalecenia ‘miłości bliźniego’. Na tym tle należy rozpatrywać orędzie (biskupi występowali nie jako reprezentanci narodu, a jako duchowni opierający swe stanowisko na tej nauce. (...)) Kilku księży wprowadziło rozróżnienie między zbrodniarzami hitlerowskimi, do których przebaczenie nie było adresowane, a narodem niemieckim. Między narodami polskim i niemieckim istnieją uprzedzenia, które trzeba rozładować. Kilku wypowiedziało się, że przecież zostały przebaczone krzywdy doznane ze strony sąsiadów wschodnich i nikt tego nie kwestionuje”⁴⁴. Księża w pełni solidaryzujący się z „reakcyjną częścią episkopatu” (ok. 14%) argumentowali następująco: „Niemcy stanowią obecnie istotne zagrożenie (z tym, że zdaniem tych księży stosunek ludności NRD do Polski jest taki sam jak i NRF) i wszelkie inicjatywy mające na celu wprowadzenie ducha chrześcijańskiego do stosunków międzynarodowych służą umocnieniu bezpieczeństwa Polski. Taką funkcję spełnia też orędzie, choć nie jest ono dokumentem politycznym. Być może, że komunistom nie wypada wybaczać, ale kapłani katolicycy powinni to czynić, bo Chrystus swoim opracowem również wybaczył. Prosić o przebaczenie Niemców trzeba również, bo w myśl etyki chrystianizmu nikt na świecie nie jest bez winy”⁴⁵.

„Zachowawcza” grupa okazywała duże zaniepokojenie pogorszeniem stosunków między państwem a Kościołem, opowiadając się za jak najszybszym przerwaniem polemiki wokół orędzia i docenieniem rzeczywistych intencji jego autorów Deklarując osobistą lojalność wobec państwa, nie wypierali się oni

⁴² Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 23.

⁴³ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 24.

⁴⁴ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 54-24.

⁴⁵ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 27.

jednocześnie lojalności wobec zwierzchników Kościoła, część z nich czyniła to w sposób jednoznaczny i stanowczy. „Nieliczna grupa księży stanowiąca 14% w stosunku do ogółu osób z którymi rozmawiano, zajęła stanowisko solidaryzujące się w pełni z reakcyjną częścią episkopatu”. Obciążała ona państwo winą za zły stan relacji z Kościołem, obwiniając władze o ograniczanie działalności katechetycznej, naciski finansowe, organizowanie imprez świeckich w czasie przypadającym na uroczystości religijnych. „Państwo celowo zaostrza stosunki z kościołem, nie chce rozmawiać z episkopatem i załatwić jego próśb oraz postulatów. Ostatnio, wykorzystując 'niezręczne' ekumeniczne sformułowania orędzia, przeszło do porządku dziennego nad rzeczywistymi intencjami autorów i rozwinęło nieuczciwą nagonkę przeciwko episkopatowi, która dwustronnie przynosi duże szkody. Kilku wyraziło pogląd, czy za tym nie kryje się ktoś trzeci (ZSRR) (...) Celowym byłoby unormowanie stosunków między państwem a kościołem, ale w aktualnej sytuacji kościół musi bronić obecnego stanu posiadania, gdyż dąży się do sprowadzenia go do zera, jak w Czechosłowacji”⁴⁶. Przyznawali jednak, że uroczystości kościelne i państwowe mają charakter z natury rzeczy konkurencyjny: „Uroczystości obchodów 1000-lecia państwa polskiego i 1000-lecia chrztu nie da się pogodzić, bo to jest w założeniu konkurencyjny program rządu w stosunku do religijnego programu kościoła”⁴⁷.

Na podstawie zachowanych dokumentów Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej we Wrocławiu trudno sobie wyrobić pogłębioną ocenę reakcji społeczeństwa dolnośląskiego na list biskupów polskich do biskupów niemieckich. Wyłania się z nich obraz społeczeństwa dość energicznie popierającego krytyczne stanowisko władz państwowych wobec listu biskupów lub szerzej polityki Episkopatu, z tym, że poparcie to wyglądało na stosunkowo najsilniejsze w grupie wielkoprzemysłowych robotników, nieco bardziej umiarkowane wśród ludności wiejskiej, zainteresowanej głównie stabilizacją relacji między państwem a Kościołem, dość nijakie i letnie w środowisku nauczycielskim i urzędniczym, wreszcie niezbyt jednoznaczne wśród młodzieży. Problem jednak w tym, że obraz ten stworzono na podstawie przebiegu zebrań zwoływanych przez władze partyjne w atmosferze zmasowanej kampanii propagandowej wymierzonej przeciwko Episkopatowi, która praktycznie wykluczała jakąkolwiek swobodną wymianę poglądów, nie mówiąc już o merytorycznej refleksji nad możliwościami i granicami polsko-niemieckiego zbliżenia. Władze partyjne miały wszystko na uwadze, tylko nie zainicjowanie autentycznej debaty i wysondowanie rzeczywistych postaw wobec Niemców i Niemiec. W rezultacie wrócił do nich taki obraz reakcji społecznych, jakiego oczekiwały i jaki upowszechniały w odgórnej propagandzie. Nie posiadał on rzetelnej wartości poznawczej, zdawał się jedynie podpowiadać, że politycznie rządząca partia odniosła spory sukces w konfrontacji z Kościołem przynajmniej na tle sporu o postawę wobec narodu niemieckiego.

Wyglądało na to, że władze partyjne miałyby powody do całkowitej satysfakcji z postawy społeczeństwa, gdyby nie dwa dość poważne zgrzyty zasygnalizowane w opracowaniach aparatu propagandy. Pierwszy z nich, z punktu widzenia władz bodaj najpoważniejszy, to ujawnienie oznak niesforności w aktywie partyjnym. Pozornie aktyw ten (ściśle rzecz biorąc – część aktywu) popierał linię kierownictwa partii, ale tak nadgorliwie, że w rzeczywistości niedwuznacznie ją podważał. Nie

⁴⁶ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 26 i 27.

⁴⁷ Informacja o pracy masowo-politycznej..., s. 27.

atakował frontalnie polityki Gomułki, jednakże krytykując zdecydowanie „liberalny” kurs PZPR wobec Kościoła i domagając się powrotu do metod eufemistycznie określanych mianem „administracyjnych” (czyli metod dobrze znanych z czasów bierutowskich), stawiał pod znakiem zapytania cały kierunek zmian, jakie nastąpiły po tzw. polskim październiku. W dodatku ten nurt opozycji wewnątrzpartyjnej niemal jawnie podrywał autorytet kierownictwa i uruchamiał podziały w partii, które mogły się wymknąć spod kontroli. Z perspektywy władz centralnych był on niezmiernie kłopotliwy i trudniejszy do zwalczania niż wszelkiego rodzaju przejawy „rewizjonizmu”. Znamienne, że nie cieszył się on również sympatią co najmniej części aparatu partyjnego na szczeblu wojewódzkim. Autor lub autorzy opracowań WOPP pisali o wystąpieniach aktywnie z nieskrywaną rezerwą, jeśli nie wręcz niechęcią, dając do zrozumienia, że stanowi on przeszkodę utrudniającą lub uniemożliwiającą porozumienie między centralnym kierownictwem a społeczeństwem. Jednakże nie dostrzegali lub nie chcieli dostrzec, że masowa kampania antykościelna siłą rzeczy musiała uruchomić rozmaite nurty wewnątrz partii, trudne do opanowania i kierujące się różnymi interesami grupowymi.

Drugi niepokojący sygnał dla władz stanowiły doniesienia o wypowiedziach, interpretowanych mechanicznie jako rezultat oddziaływania kleru lub zagranicznych rozgłośni radiowych, choć w rzeczywistości były one głęboko zakorzenione w świadomości społecznej. Wątpliwe, żeby treści tych wypowiedzi stanowiły zaskoczenie dla aparatu partyjnego, funkcjonowały one bowiem w powszechnym obiegu społecznym i dla nikogo nie stanowiły tajemnicy, nie chroniło ich żadne tabu w kontaktach osobistych nawet między pracownikami aparatu partyjnego. Problem polegał na tym, że padały one publicznie, na zebraniach zwoływanych przez organizacje partyjne, gdzie z definicji powinny stanowić właśnie tabu. Ważne było nie to, że zadawano pytanie o Katyń, na które przecież znano właściwą odpowiedź, ale że czyniono to otwarcie, z niedwuznacznym zamiarem postawienia prelegenta w trudnej sytuacji. Niestety nic nie wiadomo, jakiej odpowiedzi udzielano na to i pozostałe kłopotliwe pytania. W opracowaniach WOPP wprawdzie podkreślano, że pytania i wypowiedzi o charakterze nieprawomyślnym były nieliczne w skali poszczególnych zebrań, ale powtarzały się w skali całego województwa. Nie wyciągano z tego przesadnie alarmistycznych wniosków, chociaż właściwie należało ostrzec władze partyjne wojewódzkie i centralne, że przełamuje się bariera strachu i że w razie zaostrzenia kryzysu może owa niesforność przybrać trudne do przewidzenia rozmiary. Interpretowano to wszakże w kategoriach zagrożenia incydentalnego, nie wewnątrz, lecz zewnątrz partyjnego, w dodatku płynącego z zagranicznych ośrodków „dywersji ideologicznej”.

Wydaje się, że władze były szczególnie zadowolone z przebiegu i rezultatów spotkań oficerów z księżmi urzędującymi w parafiach wiejskich. Ocena tych rozmów, zawarta w opracowaniach WOPP we Wrocławiu, może rodzić pewne wątpliwości i wymagać dodatkowej weryfikacji na podstawie relacji księży i jeśli istnieją – dokumentów kościelnych, ale trudno zakwestionować istnienie podziałów wśród wiejskiego duchowieństwa na tle sformułowań zawartych w liście biskupów, jeśli nie nawet polityki kardynała Wyszyńskiego w ogóle. Czy rzeczywiście w województwie wrocławskim ponad 40% księży indagowanych na wsi mniej lub bardziej popierało linię kierownictwa partyjnego w sprawie listu biskupów? Jeśli tak, to odsetek ten byłby niezwykle wysoki, wskazujący na potrzebę dokładniejszego przebadania postaw kleru na Dolnym Śląsku, zwłaszcza na wsi i w miasteczkach. Nie wykluczone, że w jakiejś mierze o tym wysokim odsetku zdecydował

społeczny profil kleru wiejskiego, jak również szczególne uwrażliwienia i atmosfera niepewności panująca w społecznościach na Ziemiach Zachodnich i Północnych, w tym także wystawienie tamtejszego duchowieństwa na wyjątkowo uciążliwą presję administracyjną ze strony władz lokalnych. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że na Ziemiach Zachodnich i Północnych list biskupów został nieco inaczej odebrany niż na terenie reszty kraju, ale żeby stwierdzić na czym ta odrębność polegała i jak daleko sięgała, należałoby przeprowadzić osobne badania. W każdym razie lokalne władze partyjne wydawały się zadowolone z podziałów istniejących wśród duchowieństwa, licząc na to, że w dłuższej perspektywie powiedzie się wygrywanie „dołowego kleru” (na wsi) przeciwko hierarchii kościelnej.

ZBIGNIEW MAZUR

Poznań

ABSTRACT

In connection with celebrations of the anniversary of the Baptism of Poland (966) and the address of the Polish bishops to German bishops (1965), state and party authorities launched in mid-1966 a propaganda campaign directed to various social groups, particularly the rural community. An interesting element of this campaign was that officers of the Polish Army were engaged in it, and proved fairly successful in their attempts to establish contacts with clergy of the lower ranks. The article presents how the drive proceeded and its results. The study is based on surviving party documents, produced mainly by the party units of the Wrocław region.

WYSTAWA O ZBRODNIACH WEHRMACHTU

SPECYFIKA FOTOGRAFICZNEGO NOŚNIKA PAMIĘCI

Wystawa objazdowa *Vernichtungskrieg. Verbrechen der Wehrmacht 1941-1944*, zorganizowana przez niezależny Hamburski Instytut Badań Społecznych w 1995 r., stała się najgłośniejszą wystawą historyczną w Niemczech po II wojnie światowej. Wywołała nie tylko wiele sprzeciwów, polaryzując niemiecką opinię publiczną, przyczyniła się do zorganizowania największej w historii RFN demonstracji skrajnej prawicy oraz zamachu bombowego w Saarbrücken, ale także dwukrotnie była przedmiotem debaty w *Bundestagu*.

Nie jest moim celem szczegółowa rekonstrukcja oddziaływania wystawy oraz wywołanych przez nią kontrowersji. Interesuje mnie ona raczej z perspektywy ingerencji w tkankę niemieckiej pamięci zbiorowej, jakiej dokonała jej prezentacja, ze szczególnym uwzględnieniem problemu wpływu użytego w jej ramach ikonicznego nośnika pamięci – fotografii – na sposób organizowania społecznego obrazu niemieckiej przeszłości. Jednak z uwagi na brak w literaturze polskiej wyczer-